

Z twitch'ami po jesienne rekordy!

Piotr Trzcíński: „Jesień to czas, gdy emocje wielu spinningistów rozgrzewają wielkie szczupaki, które wykorzystują ten okres do zbudowania odpowiedniego zapasu energii przed zimą. Naszej uwagi nie przykuwają już pstrągi, które mogą odetchnąć z ulgą, a i inne gatunki ryb magicznie znikają z orbity zainteresowań wielu wędkarzy, którzy marzą o pobiciu rekordu i spotkania się z metrowym szczupakiem – to właśnie w tym okresie jest to dużo bardziej prawdopodobne i przy okazji nieco łatwiejsze do realizacji.



W ostatnich latach wiele czasu podczas poszukiwania szczupaków poświęca się przynęcie, która wymaga nieco więcej finezji i w większym stopniu to od wędkarza zależy, czy osiągnie przy jej użyciu konkretny sukces. Lubię aktywne wędrowanie, lubię też mieć wpływ na to, jak przynęta zachowuje się pod wodą. I właśnie dlatego w pierwszej kolejności podwodne żółki lub pływające obciążone woblery twitch'owymi. To metoda, która pojawiła się u nas dzięki legendarnym już, japońskim woblerom, ale wielu wędkarzy stosowało ten sposób już wcześniej, choć nikt oficjalnie nie nazywał tego twitchingiem. Mówięc w dużym uproszczeniu to dynamiczne szarpnięcia, które wprowadzają wobler w ruch. Brzmi znajomo? Owszem, bo na podobnej zasadzie działają jerki, ale to tyle podobieństw. Na czym zatem polega fenomen twitcha, który cieszy się coraz większą popularnością? nie tylko w poszukiwaniu szczupaków, ale również np. pstrągów, sandaczy czy okoni?

Drażnienie szczupaków

Nie jest tajemnicą, że drapieżniki nie żerują całymi dniami, ale odpowiednio sprowokowane, potrafią uderzyć w przynętę, która znajdzie się w odpowiednim miejscu, ale już niekoniecznie czasie. Zdarza się bowiem, że sumienne obserwowanie jednego miejsca potrafi przynieść branie dopiero po którejś z rzędu zmianie przynęty. Czy to oznacza, że dopiero wtedy znalazła się ona w polu widzenia szczupaka? Według moich obserwacji i doświadczeń odpowiedź brzmi „nie”. Decydujące potrafi być: wielkość, kolor, praca... i to właśnie praca sprawia, że wiele wód otworzyło się na wędkarzy za sprawą woblerów twitch'owych. Ich nieswoiste, agresywne ruchy są czasem nie do zaakceptowania przez szczupaka, który patroluje swoje

miejsce zamieszkania, co kończy się atakiem.

Ile razy mieliście sytuację, że te zbate drapieżniki odprowadzają Wasz przynętę do samej łódki bądź pod brzeg? W dobie nowoczesnej technologii i dostępnych podwodnych kamer rejestrujących pracę przynęty udało się również zarejestrować wiele materiałów, na których szczupak jak gdyby nigdy nic płynie za wabikiem, obserwując go wnikliwie i ostatecznie nie decyduje się na atak. Jak wspominałem na początku – to ryby, które niejednemu już widziały i choć przez wielu były przez lata uważane za prymitywne drapieżniki, które zaatakują wszystko, co się rusza w ich okolicy, to doświadczenie pokazuje, że jest zupełnie odwrotnie.

Charakterystyka woblerów

Woblery twitch'owe w przypadku szczupaków są doskonałym pomysłem na obławianie stosunkowo płytkich rejonów jezior, zbiorników zaporowych oraz rzek. Ich krótkie stery nie pozwalają bowiem na zbyt głębokie nurkowanie i większość modeli dostępnych na rynku operuje na głębokości maksymalnie do 3–3,5 m. W swojej kolekcji posiadam jednak także woblery, których praca to maksymalnie 1,5 m i są one u mnie jednymi z pierwszych wyborów przy obławianiu podwodnych żółci. Unikam tym samym większości zaczepów, a jednocześnie praca twitcha jest na tyle agresywna i robi tak dużo zamieszania pod wodą, że szczupak ukryty w podwodnej roślinności bez większych problemów dostrzeże swoją ofiarę. Wiele modeli dostępnych na rynku ...”

Piotr Trzeciński na stronie 16 WW 10/25 opisuje jak łowi duże szczupaki na twiczing.

20 września 2025, 00:49